

# OSTATNIE WIADOMOSCI GRODZIENSKIE

## Cyniczne zabiegi przemysłowców mają na celu zysk krzywdę robotnika

W gmachu ministerstwa opieki społecznej przy ulicy Długiej od bywają się teraz codzienne wizyty. Przechodzą przedstawiciele przemysłu i uskarżają się na swój ciężki los. Wskazują, że ze złości i bólem serca i łzami w oczach będą musieli przeprowadzić daleko obniżki płac. Wiadomo, przemysłowcy mają czułe serca, nie mogą patrzeć na nędzę swoich pracowników i dlatego zamykają się w swoich gabinetach, jeżdżą tylko w zamkniętych autach, spędzają jak najwięcej czasu poza warsztatem pracy, bo... nie mogą patrzeć, jak nędzę żyją robotnicy.

Spółczesność zna dobrze tych panów również z właściwej strony. Wy starych przesiadki tylko przeczytać wszystkie komunikaty robotników z przedstawieli przemysłu i rzędu w sprawie obniżki cen, by wyrobić sobie od powiedni poglądy. Oczywiście, że taka czy inna opinia jest im najzupełniej obojętna.

Do jakiego czynności dochodzą praktyki tych panów, świadczyć może sam reg zarządzeń władz państwowych aż do aresztów włącznie. Z nakazu władz aresztowano kilkunastu przemysłowców za sabotaż i pracę na szkodę gospodarki narodowej, innych zamknięto do więzienia wyrokiem sądowym za złodziejstwo przetrzymywanie wypłat robotniczych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdybyśmy bardzo skrupulatnie badali działalność przemysłowców, znalazłoby się więcej grzechów i może nawet takich, które koniecznością wymagają zastrzygnięcia.

Teraz wizyty przemysłowców na ulicy Długiej w gmachu ministerstwa, które się cięży się zbytnią sympatią przemysłowców, są szczególnie znamienne. Chodzi im o zaszachowanie rządu. Wizyty składają przedstawiciele przemysłu górnośląskiego.

Donosiliśmy już, że z końcem bieżącego miesiąca wygasa taryfa, ustalona ubiegłego roku na podstawie orzeczenia komisji po jedynawczej. Płace robotnicze zostały wówczas obniżone.

Czy od tego czasu nie ulegały obniżce? Na pytanie to trudno bezpośrednio odpowiedzieć, gdyż nominalnie płace uległy wówczas tylko obniżce, ale praktycznie wygłała znacznie gorzej. Zmniejszono bowiem dni pracy, skrócono urlopy, podwyższono składki w ubezpieczeniach i podatki. Wniosek prosty: spadek stopy życiowej.

Przemysłowcy węglowi pragną nowej dalszej obniżki płac. Argu

### GIEŁDA

Dolar — 6.38, rubel złoty — 4.90  
marka niemiecka — 2.10, funt szterling  
górka — 29.70. Obrót dewizami śred

## 41 z b. O. W. P. przed sądem za zajęcia w Miłowie i Rajczy

ZYWIEC, (PAT). W dniu 20 lipca rb. rozpoczęła się w sądzie okręgowym w Wadowicach rozprawa karna przeciwko przywódcom b. Obozu Wielkiej Poloskarzonym o nawoływanie i organizowanie rozruchów antyzydowskich w dniu 24 marca rb. w Miłowie i Rajczy pow. żywiecki.

mentów znajdują wiele. Ciekawym natomiast będzie, czy ktoś przedstawi baronom węglowym faktyczną kalkulację ich dochodów? Może przy okazji przypomni się tym panom, że sprzedawali tonnę węgla za 40 zł., podczas gdy sprzedają już z dochodem i z opłatami cenem wszystkich świadczeń dla biur sprzedaży, które są organizacją związku przemysłowców węglowych, odbywa się po cenie 16 zł. za tonnę?

Dane statystyczne wskazują, że wydajność górnika polskiego jest większa od wydajności górnika szeregu zagranicą, te same dane wskazują, że płace górnika są najniższe na świecie. O tem rząd nie może teraz zapomnieć!

## Krwawe zajęcia w fabrykach w Pieszczykach i w Supraślu

P. A. T. donosi: w dniu 10 b. m. do będącej w ruchu fabryki włókienniczej Amdurskiego w Pieszczykach w woj. białostockiej wtargnęła grupa robotników zamieszanych, domagając się u nieruchomości fabryki mimo zawartej przed niedawnym czasem umowy zbiorowej między przemysłowcami a związkami robotniczymi. Napastnicy pobili ciężko robotników pracujących, znęcając się nad nimi, specjalnie zaś nad majstrem Stankiewiczem.

Przybyła na miejsce policja rozproszyła napastników, aresztując prowadzących, poczem pracę w fabryce nadal podjęto.

Podobne zajęcia (na tle zniszczenia robotników do strajku) po

tworzyły się tegoż dnia w pobliżu klm Supraślu. Część robotników usiłowała przytem urządzić nielegalną demonstrację. Mimo wezwania przedstawicieli starostwa tłum nie rozszedł się, obrzucając policję kamieniami, przyczem padły strzały rewolwerowe. Policja oddała salwę ostrzegawczą, po której tłum rozproszył się.

W wyniku strzelaniny jedna osoba została zabita, a pięć odniosło rany (jedna z nich w następstwie zmarła). Z pośród policjantów kilkunastu odniosło rany i kontuzje.

Spokój w pełni został przywrócony. Na miejsce zajęcia przyby

li przedstawiciele władz sądowych i administracyjnych, celem przeprowadzenia szczegółowego śledztwa.

## Kpt. Skarżyński w drodze do Polski

RIO DE JANEIRO. (P.A.T.). Kapitan Skarżyński odpłynął wczoraj na parowcu „Avilastar“ do Polski. Samolot kpt. Skarżyńskiego został zdemontowany.

## Rekord światowy na polskim szybowcu

LWÓW. (P.A.T.). Onegdaj na kul się lotów żaglowych nad terenami płaskimi, zorganizowanym przez szkołę szybowców aeroklubu lwowskiego w Bezmiechowej, ustanowiono nowy rekord polski a zarazem światowy długo trwania lotu na szybowcu nad terenami płaskimi: z lotniska lwowskiego w Sknitolwie o godz. 10.37 wystartował pilot szybowcowy aeroklubu lwowskiego Piotr Młynarski na szybowcu typu „Komar“ konstrukcji Antoniego Kociana za samolotem. Po 8 minutach holowania, na wysokości 600 m. Młynarski odczepił się od holownika, poczem poleciał w kierunku Lwowa i zagłował nad miastem 5 godzin 52 minuty, uzyskując przytem 1.000 m. ponad wysokość odcepienia się. Lotnik wylądował ponownie na lotnisku skniłowskim o godz. 16 min. 37.

## Wizyta floty łotewskiej w Gdyni

(Sw.) Dowództwo polskiej marynarki wojennej otrzymało wiadomość, że z końcem bieżącego miesiąca przybędzie do Gdyni z oficjalną wizytą lotwiska flota wojenna i zabawi w Gdyni kilka dni.

W roku bieżącym jest to już trzecia wizyta obcych statków wojennych w Gdyni, bowiem przedtem gościły na polskich wodach morskich flota angielska i szwedzka.

## Włosi lecą nad Atlantykiem z Islandji na półwysep Labrador

Wczoraj o świcie w Reykjavíku, gdzie eskadra włoskich hydroplanów oczekiwała pogody rozpoczął się gorączkowy ruch: długo oczekiwana pogoda zajaśniała nad Atlantykiem i o godz. 5-ej rano eskadra wyleciała do

Cartwright na półwyspie amerykańskim Labrador. Eskadra ma przelecieć 2600 kilometrów nad wodami oceanu.

Samoloty włoskie miały odlecieć jeszcze onegdaj, ale w chwili odlotu okazało się, że zbiorniki w hydroplanach zostały napeł

nione nieodpowiednim gatunkiem benzyny.

Niewątpliwie Włosi przeprowadzą dochodzenie w sprawie tej benzyny gdyż na wszystkich etapach była uprzednio przez Włochów przygotowana dobra benzyna.

## 4 wyroki śmierci na sabotażystów w Moskwie za psucie i zatrucie żywności w stołówkach robotniczych

MOSKWA. (P.A.T.). Sąd moskiewski przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał od 5 dni sprawę 12-tu osób, oskarżonych o nadużycia w dziedzinie odżywiania robotników.

Poczynając od połowy roku zeszłego, żywność w stołówkach robotniczych znacznie się pogorszyła: podawano wielokrotnie niefryzowane mięso, w potrawach znajdowano kawałki szkła, piasek, gwoździe, włosy, kawałki drutu i t. p. Jak się okazało, sprawcami tego byli członkowie grupy kulaków, działających pod kierownictwem b. oficera carskiego Oczkina - Stepanowa, skazanego na 10 lat więzienia za podpalenie kołchozu i zamach na życie tamtejszego przedstawiciela władz.

Oczkin - Stepanow zbiegł z więzienia i wiosną r. 1932 rozpoczął w Moskwie swoją działalność sabotażową, wciągając do akcji przedewszystkiem ludzi, zatrudnionych w składach żywnościowych i stołówkach.

Członkowie grupy starali się zepsuć żywność w sposób jak najbardziej posunięty, nie cofając się przed zabraniami pokarmów, a także przed niszczeniem własności ogółu, zabójstwami członków kołchozów i t. d. Jedną z ofiar organizacji był zamordowany działacz kołchozowy Senfugin. Jednocześnie organizacja prowadziła agitację antyrządową i popierała wszelkie poczynania kontrrewolucyjne.

W wyniku procesu Oczkina - Stepanowa i 4-ch innych oskarżonych skazani zostali na karę śmierci, szereg ich towarzyszy na karty więzienia do 8-miu lat.

## Potworna masakra Polaków Banda hitlerowskich zbirów napadła w Podstolinie na zlot śpiewaków

(Sw.) Otrzymałszy wiadomość o bestjańskim napadzie rozdrzwionej bandy hitlerowców na uczestników zlotu polskich kół śpiewaczych w Podstolinie powiatu sztumskiego w Prusach Wschodnich.

Uczestnicy zlotu w ilości około 150 osób kobiet i mężczyzn z orkiestrą na czele udali się poohodem do polskiej restauracji ogrodu Kaszubowskiego w Podstolinie, gdzie miała odbyć się zabawa i popisy chórów.

Po pewnym czasie nadjechał ze Szumu ciężarowy samochód z oddziałem umundurowanych i uzbrojonych hitlerowców w liczbie przeszło 50 członków, którzy z dzikimi okrzykami rzucili się na spokojnie bawiących się Polaków, rzucając im kamieniami i palkami, nożami, drewnianymi bułkami i t. p. Wybuchła nieopłana panika i popłoch wśród napadniętych, którzy, biecąc

krwią, w ucieczce szukali ratunku.

O krwawym zajściu tym nie wiedzieli organizatorzy zlotu, bawiąc wówczas w liczbie kilkunastu osób na kolacji u p. Jawronskich. Po spożyciu kolacji udali się oni do restauracji Kaszubowskiego, gdzie zaczęła tam krwiożercza banda dokonywać na nich napadu, poważnie raniąc szereg osób.

Po tych „bohaterskich“ czynach hitlerowcy rozbiegli się po całej wiosce, urządzając formalną objawę na ukrywających się Polaków i katując znalezionych w niemiloserny sposób.

Ustalono ponad wszelką wątpliwość, że napad zorganizowany był za poprzednim porozumieniem się z tamtejszą zandarmeryją niemiecką (Landjager), która w czasie napadu była nieobecna. Na drugi dzień kilka ciężkich rannych ofiar szpitalnego napadu

hitlerowców udało się do konsulatu polskiego w Kwidzynie prosząc o opiekę i interwencję, bowiem hitlerowcy nadal wyrażają się wymordowaniem Polaków w pow. sztumskim.

Główny organizator zlotu śpiewaczego o tak tragicznym zakończeniu, p. Czesław Gawroński, nie patrząc na odniesione poważne rany, zmuszony był, wobec wydanego na niego przez hitlerowców wyroku śmierci, na motocyklu uciekać do Polski i zdołał przedostać się do Tczewa.

Po zameldowaniu się u władz tczewskich p. Gawroński opowie o przebiegu napadu i otrzymaniu, jako niemiecki, poddany, prawo azylu.

No pograniczu Prus, wśród polskiej ludności panuje olbrzymie wzburzenie, wywołane wciąż powtarzającymi się bezkarnymi napadami hitlerowców.



# Barwne życie „wiecznego ambasadora” Bezdomni w Ameryce

## Za kulisami życia dyplomatów

(m.) Na międzynarodowym zjeździe wybitnych dyplomatów i polityków w Londynie, zebrało się wiele „gwiazd”. To też wywołanie „gwiazdy” pierwszej wielkości nie należy do rzeczy łatwych.

A mimo to ze spokojnym sumieniem można obdarzyć tą godnością, delegata Rumunii, ministra Titulescu.

Titulescu urodził się w 1883 r. w Craisra. Ojciec Titulescu był prezesem sądu apelacyjnego. I ciekawa rzecz, Titulescu doszedłszy do wieku młodzieńczego, choć pochodził ze starożytnego rodu rumuńskiego, z twarzy przypominał... Tata, a z postawy — rostej i wybujałej — Słowianina.

A gdy przekroczył „wiek męski, wiek kłeski” nie można było określić jego wieku. Na ten temat krąży wiele złośliwych plotek, a podstawą były słowa niezjadłego już ministra spraw zagranicznych Francji, Arystydesa Briand’a, który na pewnym bankiecie w Genewie, odezwał się z następującym sposobem: „Panie, panowie i mój kochany Titulescu...”

Dziwny to typ Titulescu, olbrzym o twarzy dziecka i pomarszczonych powiekach. Wiek jego bez pomocy metryki, nikt nie odgadnie.

W życiu Rumunii Titulescu odgrywa zawsze czołową rolę. Nie było bodaj ani jednego przesilenia rządowego, by Titulescu nie był zwany na... ratunek!

Zawsze wzywano go, zawsze błagano go o pomoc czy to za czasów króla Ferdynanda, czy to za obecnego króla Karola.

A nie trzeba zapominać, że Titulescu przebywał za granicami Rumunii, w charakterze wiecznego ambasadora. Odracano więc konferencje, zjazdy, odracano nawet... przesilenia, hyle tylko dać możność Titulescu przyjazdu do ojczyzny.

Przyjeżdżał z Londynu jak do brygadierów, załatwiał najpoważniejsze sprawy, godził powaśnionych, studził gniew i załatwiał wszystko według najlepszych wzorów europejskich, wsiadał do samolotu i odfrunął do Londynu.

Titulescu prowadzi wielkopański tryb życia. Według prawdziwych danych koszt utrzymania i podróży ambasadora Titulescu wynoszą miesięcznie 50.000 zł. Ambasador Titulescu ma bowiem „lekką rękę” i nie lubi liczyć się z wydatkami.

Właściwość tę odziedziczył po przodkach. Tylko, że kaprysy Titulescu musi pokrywać skarbnica państwa. A jednak rozrzuć ambasador nigdy nie spotkał się z ostrą krytyką lub z złośliwymi uwagami.

Nawet taki sknera, jak były minister skarbu w Rumunii, Vintila Bratianu patrzył przez palce na rozrzuć Titulescu. Miał bowiem słabość do tego „pana”, który potrafił bez drgnienia powiek sypanąć sumą, nieraz wystarczającą na rozpoczęcie robót publicznych.

Na temat rozrzućności Titulescu, krąży nieprawdopodobne ilości opowiadań. I tak Titulescu przyjeżdża do Paryża czy do Genewy wynajmuje, prócz osobistych apartamentów, wszystkie przylegające pokoje.

Wielki pan, ambasador Titulescu lubi bowiem spokój i nie znosi, by mu ktoś niepowołany zakłócał sen!...

Razu pewnego urządził Titulescu przyjęcie w Londynie. Miało być „skromne” śniadanie. W tym celu Titulescu, dla sprzy-

mięcia chwil w czasie konsumpcji, sprowadził z Wenecji wagon... świeżych kwiatów.

Zdarzyło się, że wspomniany wyżej Bratianu przybył w celach politycznych do Londynu. W czasie przywitania, Titulescu popatrzywszy na skromny garnitur Bratianu i jego fryzurę, wpróż zaprowadził go do fryzjera, a następnie sprowadził krawca i zamówił frak, smoking i garnitur.

Gdy przedstawiano Bratianu rachunek, minister skarbu zbladł. W tym momencie Titulescu odezwał się: „Teraz już pan zrozumie na co wydają tyle pieniędzy!”

Bratianu zamieszkał wówczas w prywatnych apartamentach Titulescu, ale mimo to nigdy nie mógł się z nim spotkać.

Titulescu bowiem pracował od 12-ej w nocy do 6-ej rano, potem kładł się spać, a Bratianu wstawał o 5-ej rano, a kładł się spać o 10-ej wieczorem. Ministrowie nie mogli nigdy się spotkać, to też porozumiewali się... listownie!!

Titulescu brał często, aż nazbyt często długoterminowe urlopy. Na fakt ten zwracano ministrowi skarbu uwagę, ale oszczędny i za pobiegiwy Bratianu, miał zawsze gotową odpowiedź, treści następującej:

„Tak, jak Titulescu, postępują konie wyścigowe. Biorą one udział w wyścigach 3 razy do roku. Wygrywają bieg, a potem od poczywają, szykując się do nowych zwycięstw”.

## Jak wojują w Południowej Ameryce Peru przeciw Kolumbji

Wojna między Kolumbją a Peru trwała rok, a w rezultacie na froncie wojennym padło około 20 zabitych i 30-u rannych. W wojnie tej brał udział po stronie Kolumbji sporo cudzoziemców, gdyż republika ta posiadała minimalną tylko liczbę fachowców wojskowych.

W oryginalny, jak na europejskie stosunki, sposób odbywał się werbunek oficerów różnych rodzajów broni. Opowiada o tym ciekawe rzeczy były oficer wojennej floty rosyjskiej, por. R., który jako emigrant polityczny do tego czasu wykonywał w Paryżu zawód szofera.

Posel republiki Kolumbji zwrócił się do admirała K. z zapytaniem, czy nie może mu polecić, jako instruktorów marynarki byłych oficerów rosyjskich. W Anglii i we Francji nabyła Kolumbja kilka okrętów wojennych ale — niestety — niema komu objąć komendy nad nimi. W Kolumbji nikt się nie zna na tem

rzemiośle. Admirał K. zgodził się zawiadomić o tej propozycji byłych oficerów marynarki rosyjskiej, przebywających w Paryżu.

W ten sposób por. R. z niedziałku na wtorek został oficerem nowonarodzonej floty kolumbijskiej. Rząd w Kolumbji nie załował zresztą pieniędzy: koszt podróży tam i z powrotem, całkowite utrzymanie, ekwipunek i 250 dol. miesięcznie.

W pociągu, dążącym do Marsylii, w przedziale drugiej klasy znalazło się 6-ciu byłych oficerów marynarki: 2 szoferzy taksówek, 2 ekspedienci skłenwi, impresario, agent handlowy, Wszyscy Rosjanie. W Marsylii czekała na oficerów eskadra kolumbijska: 2 stare kanonierki nie mieckie, statygowany parowiec pasażerski, przerobiony przez Anglików na krążownik pomocniczy. Kanonierki po 600 tonn każda. Na krążowniku — 4 armaty.

Do wysp Kanaryjskich „flota” płynęła o własnych siłach, stamtąd zaś holował przez ocean „pancerniki” — kolumbijskie 500-tonnowy parowiec niemiecki.

Fantastyczna podróż przez Atlantyk zakończyła się szczęśliwie dzięki sprzyjającej pogodzie. Od ujścia rzeki Para, 200 kilometrów w górę płynęły okręty o własnych już siłach aż do przystani Bellam - de-Para. Tutaj załoga zesza na ląd. Miasto, jak je opisuje por. R., wspaniale zabudowane, prosperity z dawnych dobrych czasów, kiedy Kolumbia eksportowała kuczuk. Taniść nadzwyczajna. Pokój w hotelu z całodziennem utrzymaniem 14 franków dziennie.

Bellam-de-Para liczy 250 ty-

sięcy mieszkańców, których olbrzymia większość, zdaje się, nie robi. Wszystkie rodzaje rzemiosł i przedsiębiorstw znajdują się w rękach cudzoziemców: Japończyków, Amerykanów etc.

Dwa tygodnie stała „flota” w porcie, gdyż z braku mechanicznych na okrętach nie można było naprawić elektrycznych dynamo. Załoga tubylcza składała się z fanatycznej zbieraniny. Kapitan krążownika, były sekretarz banku, znał się na swoim nowym fachu, jak astronom na szewctwie. Cały personel był w tym samym guście. Cudem poprostu udało się po dwóch tygodniach wysiłków doprowadzić okręty do takiego stanu, iż można było nareszcie wyruszyć w drogę.

Tego dnia, gdy nastąpił nareście odjazd, pół miasta zebrało się na przystani. Zegnano wojaków wesole, jak gdyby chodziło o wydzieżkę turystyczną. Pożegnania i życzenia nosiły ten sam charakter.

— Niema się czego bać! Peruwiańczycy to dobre chłopcy. Przyjeżdżają tu często, piją kawę... Najgorzej będzie z moskitami i fruwaćkami pluskwami!..

Przewidywania zacnych mieszkańców okazały się słuszne: na okrętach nie było ani jednego ranego, Peruwiańczycy strzelali również celnie jak kanonierzy kolumbijscy, zato, moskity i pluskwy szczyły spustoszenie w szeregach załogi. Obie walczące strony strzelały do siebie tylko w wolnych chwilach od smarowania olejkami sprężniętymi po ukaszeniach moskitów miejsc.

W ten sposób wojowano z powodzeniem cały rok, aż do uroczystej chwili zawarcia pokoju.

dolarą, jeśli nie powrotu do dawnej prosperity, to w każdym razie wyjścia z obecnego impasu, z obecnej niedzy, która jest gorsza może, niż w niejednym kraju europejskim dotkniętym srogo przez kryzys.

Specyficzna kłeska Stanów i to nie dzisiaj jest bezdomność szerokich rzesz, olbrzymia armia bezdomnych bez różnicy płci i wieku. Ameryka ma poza tem osobliwy problem bezdomnych wędrujących, t. zw. tram-pów; całe rodziny z dziećmi wędrują obecnie po szosach, drogach, z jednego miasta do drugiego, w poszukiwaniu dachu nad głową, pomocy, wsparcia. Liczba tego rodzaju bezdomnych obliczają w tej chwili na zgóra półtora miliona osób. W tej liczbie nie mieszczą się jednakże bezdomni „osiadli”, t. j. pozostający stale w jednym miejscu. Liczba dzieci bezdomnych ocenia departament pracy na około 200.000, zaś biura statystyczne prywatne na około 500.000. Wymowne cyfry!

Rodziny bezdomnych, wędrujące od wsi do wsi, od miasta do miasta z dziećmi, mogą jeszcze liczyć na ofiarność towarzyszów filantropijnych i osób postronnych, w imię hasła „ratujmy dzieci” składają tu jeszcze ludzie i instytucje ofiary pieniężne; natomiast ludzie starsi, liczący więcej niż 40 lat, nie mogą już liczyć na nic, tych pozostawiono własnemu losowi, chyba jeszcze Armia Zbawienia może się nimi zaopiekować i dać im czasowy przytułek w swoich schroniskach.

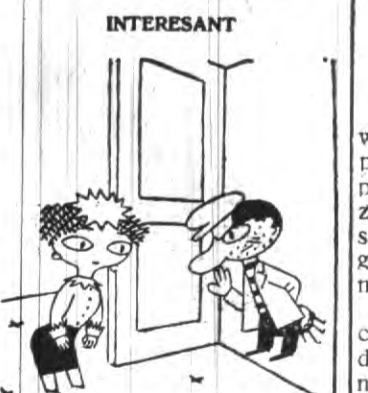
Druga cecha obecnego zjawiska masowej bezdomności w Ameryce jest fakt wciąż wzrastającej liczby kobiet bezdomnych. W samym New Yorku liczba ich sięga podobno 10.000. W całym zaś kraju według przybliżonych obliczeń ma ich być do 150.000. Rzecz charakterystyczna dla obecnego układu stosunków w Stanach: chodzi tu o kobiety samotne, które straciły pracę a razem z nią i dach nad głową.

Zwłaszcza na wsi, wskutek wzrostu niedzy, zaobserwowano powiększenie się liczby wędrownych rodzin b. farmerów, które na modłę cygańska rozbiłają przenośne obozowiska i żyją z tego, co okoliczni mieszkańcy zaofiarują im w naturze.

Z kłeska włóczęgostwa i z kłeska bezdomności walka jest ciężka i w warunkach obecnych prawie beznadziejna. Ani filantropja, ani surowe zakazy, ani policyjne represje nie są w stanie wtłoczyć w wąskie łuzysko tej fall, która rozlała się szeroko po kraju.



— Jeżeli mnie w tej chwili nie pociągniesz, dam ci w łeb tym kijotem.



— Przepraszam, czy państwo w domu? — Owszem. — No to przyjdź innym razem.

Kup Wesołe Wiadomości!

## Szympanś przed sądem

Sąd w Jouanville rozpatrywał w tych dniach sprawę szympanśa „Piero”, oskarżonego przez towarzystwo filmowe o zerwanie umowy, z drugiej zaś strony właściciel mały domaga się wypłacenia należnych mu 1800 franków.

Wśród licznie zebranej publiczności, zapelniającej salę sądową, „Piero” cieszył się ogólną sympatją, zwłaszcza wielce przychylnie usposobił dlań wswstkich pewien incydent, który wydarzył się jeszcze przed rozpoczęciem rozprawy sądowej. Szympanś w charakterze oskarżonego czuł się wyra-

źnie nieswojo, okazywał wielkie podniecenie, w chwili zaś wejścia sądu na salę z lekliwym piskiem rzucił się przewodniczącemu na szyję, jakgdyby szukając u niego opieki i miłowania.

Adwokat występujący w obronie mały, w krótkiej acz treściwej przemowie starał się do wieść sądowi, iż „klient” jego nie jest winien zerwania umowy, gdyż był zmuszony do tego kroku przez niewypelnienie ze strony reżysera warunków kontraktu. Według kontraktu szympanś obowiązany był w czasie nakręcania filmu wleźć

na palme kokosową. Jak się okazało podczas seansów, klient zastąpił zwykłą palmą. Zaraz po pierwszych próbach „Piero” odmówił posłuszeństwa, gdyż soki, pozostałe po odciętych gałęziach, dotkliwie poraniły mu łapy. Odtąd wszelkie wysiłki reżysera w celu skłópnienia szympanśa do wdrapania się na wierchołek zaimbrowanej palmy kokosowej sponęły na niczem.

Sąd po krótkiej naradzie zdecydował odczytać sądownie dni kilka i postanowił odbyć miejsce, t. j. w atelier filmowem wzięć lokalną.





## Ważna data w życiu samorządu grodzieńskiego

Nadeszła wreszcie data 13 lipca, tyle razy wspomiana przy omawianiu życia samorządowego. Jak wiadomo z dniem tym nabiera mocy obowiązującej nowa ustawa, która radykalnie zmienia wygląd naszej municypalności.

Coprawda ze względu na to, że cały szereg artykułów nowej ustawy wymaga wydania rozporządzeń wykonawczych, ustawa będzie wchodziła w życie stopniowo.

Takiem najważniejszym oczekiwaniem wykonawczym jest bezwzględnie rozporządzenie regulujące wybory do Rady Miejskiej. Zanim ono nie ukaże się nie będą mogły być przeprowadzone wybory i, co zatem idzie ulega zwłocznie sprawie ważnych zmian w zarządzie miasta.

Narazie z dniem dzisiejszym musi być uregulowana sprawa ławników. Jak było do przewidzenia dotychczasowi ławnicy piastujący jednocześnie godność naczelników wydziałów, t. j. p. p. Gutman, Sawicki i

Tarłowscy zrzekli się ławnictwa zatrzymując posady w magistracie. To też na dzisiejszym posiedzeniu Rady Miejskiej mają być dokonane wybory trzech nowych ławników.

Najbliższe dni również wyjaśnia, o ile zapadnie uchwała

nad wnioskiem komisji usprawnienia administracji, kto obejmie funkcje kierowników zmniejszonej ilości etatów wydziałów magistratu.

Na resztę zmian należy jeszcze zaczekać spory kawałek czasu.

## Tumany kurzu dławią publiczność, a o polewaniu ulic ani się śni

W każdym kulturalnym mieście, a nawet miasteczku istnieje zwyczaj polewania ulic podczas upalnych dni letnich.

Tak, wszędzie, tylko nie w Grodnie. Kiedyś tam, być może za lepszych czasów, miejska straż pożarna posiadała nawet coś w rodzaju polewaczki, prymitywne to było, lecz lepsze jak nic.

Mimo ostatnio upalnych dni nikt nie zatroszczył się, żeby chociaż główne ulice miasta pokropić.

Identycznie przedstawia się sprawa z alejami skweru przed teatrem.

Pięknie przybrane kwietniki z kurzawą piasku na alejach stanowią rażący kontrast.

Jedyny miły zakątek miasta jest formalnie niedostępny dla publiczności.

Coprawda magistrat nasz przyzwyczajony jest do tego, że podobne czynności może załatwić z powodzeniem deszcz ale w tym roku i tak dość mieliśmy słoty w ciągu wiosny i początku lata, że lepiej nie wywoływać wilka z lasu, a raczej wyciągnąć z rupieci w

## Garnizonowe kasyno podoficerów

### w nowym lokalu

Od kilku dni egzystuje przy ul. Mostowej, w dawnym gmachu Sądu Grodzkiego kasyno podoficerów garnizonu grodzieńskiego. Przeniesienie kasyna nastąpi-

ło z zachowaniem przyjętych uroczystości, przy udziale bardzo licznych gości.

Poświęcenia dokonał dziekan O. K. III Ks. Suchcicki.

W imieniu Dowódcy Okr. Korp. przemawiał pułk. Adamowicz.

Oficjalne uroczystości zakończyła czarna kawa, podczas której imieniem miasta przemawiał ławnik magistratu p. Karol Gutman.

Pierwsza noc w nowym lokalu upłynęła pod znakiem rautu reprezentacyjnego.

Dodać należy, że ognisko zajęło wszystkie obszerne sale uprzednio świetnie odremontowane, co czyni bardzo przyjemne wrażenie.

Na zakończenie trudno powstrzymać się od uwagi, że jak dotychczas, to ceny napoi i zakąsek są nadpóźni niskie i doborowe.

## Znaczna kradzież garderoby

Do szeregu większych kradzieży popełnionych w ostatnich dniach przybywa jeszcze jedna na ogólną sumę 1000 zł. Tym razem u p. Wiszniewskiej Anny, Hoovera 5 skradzino na taką sumę garderoby.

## ZE SPORTU.

Zawody w koszykówkę pomiędzy Cresovia a Łącznością należały do gier sportowych stojących na wysokim poziomie. Dnia 11 lipca tak Cresovia jak i Łączność wystawiły najlepsze zespoły do eliminacyjnych rozgrywek.

Gra zespołów równorzędna, ambitna, błyskawiczna, pełna werwy sportowej.

Publiczność obserwująca gre hucznie oklaskiwała oba zespoły podczas zdobywania punktów.

Cresovia zdobywając zaledwie 4-ma punktami mistrzostwo podokręgu, nie dowiodła że jest lepszym zespołem od Łączności, gdyż gra przez cały czas była równorzędna, a w polu Łączność technicznie górowała.

Oba zespoły grały pierwszorzędnie, to też należy się spodziewać, że na rok 1933 mistrzem Okręgu Białostockiego będzie Cresovia.

Sędziował b. dobrze p. Mrozowski.

## Wczoraj, Dzisiaj, Jutro, Zawsze

będziecie zadowoleni abonując w wypożyczalni przy Księgarni  
**E. IBERSKIEGO**  
Dominikańska 29.

## Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14  
Wstęp od 35 gr.

## SZLAKIEM HAŃBY

W rol. gł. M. Malicka  
Z. Batycka i B. Samborski  
Nadprogram:  
Tragedja legionisty  
**Legji Cudzoziemskiej**  
(Na arabskim froncie)

## Nocny dyżur apteki

Dzisiaj - Apteka Klinkowazkiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

## Ogromny pożar wsi ugasiły strażę grodzieńska i skidelska

W dniu 11 bm. o godz. 21 we wsi Strzelce, gm. Skidel wybuchł gwałtowny pożar w zabudowaniach Aleksandra Dziezki, niszcząc doszczętnie całą zagrodę, spłonęły nietylko budynki narzędzia rolnicze ale nawet żrebak, na szczęście konie i krowy znajdowały się na pastwisku. Wskutek podmuchów wiatru ogień łatwo zajął

sąsiednie zabudowania i w niespełana kilkanaście minut cała wieś stanęła w płomieniach.

Ogółem spłonęło 32 domy mieszkalne, 29 stodół i tyleż chlewów. Zaalarmowano strażę pożarną. Niebawem przybyły grodzieńska i skidelska, którym przy pomocy miejscowej ludności udało się pożar ugasić.

## Martwy płód na schodach kamienicy

Mieszkanka ul. Lososańskiej Marja Lipko przypadkowo znalazła zwłoki dziecka po spędzeniu płodu, porzucone na schodach kamienicy Rejnharda przy ul. Witoldowej.

Powiadomiono policję która wszczęła dochodzenia.

Zwłoki przeniesiono do Szpitala Miejskiego w celu przeprowadzenia sekcji.

## Nagły zgon w budce na pl. Skidelskim

Niezwykłe poruszenie wśród mieszkańców pl. Skidelskiego wywołał fakt znalezienia zwłok starszej kobiety w budce nr. 2-13.

Jak się okazało jest to Gor-

stzejn Rochla, która zmarła nagle, według orzeczenia lekarza wskutek gwałtownego zaburzenia żołądka i zwyrodnienia mięśnia sercowego.

## Ujęcie zuchwałych rabusiów

W numerze wczorajszym donosiliśmy o niezwykle bezczelnym napadzie rabunkowym na

mieszkanie Wołkowicza we wsi Zaniemeńsk, gm. Mosty.

Onegdaj policja ujęła 2 sprawców napadu w osobach Kosteczki Teodora i Bilidy Daniela z osławionej wsi Zapole, gm. Dubno. Ujęci złodzieje przyznali się do popełnienia kradzieży, zresztą znaleziono u nich oba kufry. Rewolwery, którymi ostrzeliwali się podczas pościgu zostały skonfiskowane. Za trzecie sprawcą Dawidem Salejem, który ukrywa się zarządzono poszukiwania.

## Kupujcie wyroby krajowe!

Dźwiękowiec  
Dominikań. 26

**Apollo**

D Z I S

Wstęp od 50 gr.

Pikantna tryskająca szampańskim humorem komed. francuska

## „KOCHANEK Z KATALOGU“

w wykonaniu artystów Comedie Francaise w Paryżu ze słynnym Jean Weberem na czele

Gdy mężowie zdradzają swe żony (zwłaszcza latem) pierwszy lepszy Kochanek z Katalogu przyprowadza im rogilla!

Na paryskiej premierze „Kochanka z Katalogu“ byli obecni wszyscy słomiani wdowcy i słomiane wdówki stolicy.

Nadprogram: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryńska-Smęłogę Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odroczonym doświadczeniem i samiejscowa zł. 3, — przy odbiorze w administracji ul. 2.00

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstami (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Radońko

Redaktor przyjmuje od 13-16 Druk: J. Biedziński i Recke Grodno Ryńska-Smęłogę 6.